Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1936 Nowy Sącz Rok VIII

Nr. 26

niedziela 28-go czerwca

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 60 zł., 1/8 strony 35 1/16 strony 20 zł. Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 30 gr., w tekście 40 gr.: przed tektem 60 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z czterech szpalt. Przy miesięcznem względnie dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409·090. Telefon Nr. 210.

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Młodzież wiejska w rozwoju wsi polskiej

Wieś polska, a specjalnie jej młodzież, wybijająca się dziś coraz więcej zdecydowanie na czoło życia społecznego wsi, — przechodzi bardzo ciekawe i rokujące wiele nadziei procesy społeczne. Procesy te wykazują jasno i wyraźnie, że wieś wchodzi w okres tworzenia nowego ruchu, o charakterze wybitnie twórczym, kierującym się myślą wytworzenia należytych warunków rozwojowych dla ogółu ludności osiadłej na roli.

Jedna zasadnicza cecha wspólna zorganizowanej młodzieży wiejskiej, bez względu na jej przynależność organizacyjną, to rzeczowość w pracy i troska o należyte przemiany tak gospodarcze, jak i kulturalne w całości przejawów życia danej wsi, danego powiatu, jak też w końcowym rezultacie — troska o Państwo, co dziś wyraźnie rysuje się w ruchu młodzieżowym wsi. Jeśli do niedawna jeszcze, istniała w pracy młodzieży wiejskiej przewaga elementów natury raczej uczuciowej i skłonność entuzjazmowania się barwnemi powiedzeniami, to dziś pod tym względem nastąpiła zdecydowana przewaga na korzyść realnej rzeczywistości i osiągnięć dyktowanych potrzebami zarówno gospodarczemi, jak i kulturalnemi. Entuzjazm dawnego autoramentu sprowadza się coraz powszechniej do poczucia dumy z dokonanych prac, ich wyników i planowego podejmowania określonych poczynań.

Jednem słowem,

świadomość pracy i poczucia odpowiedzialności

staje się mocną podstawą mało jeszcze znanego, ale niosącego zadatki poważnej siły, nowego ruchu wsi. Pobieżny chociażby rzut oka na tę pracę młodych wykazuje dużą wszechstronność zainteresowań, a co ważniejsze, piękne wyniki i śmiałe rozwiązania nawet dużej wagi zagadnień zarówno natury gospodarczej, jak i form życia kulturalnego wsi. Potężniejącą ostatnio swoim rozwojem spółdzielczość, nasila ten właśnie młody element wsi. Budowa domów ludowych, organizacja teatrów ludowych, prace gospodarcze z zakresu gospodarki rolnej, popularne już przysposobienie rolnicze, przysposobienie spółdzielcze, samorządowe, zakładanie szkółek drzewek owocowych, nawet łaźnie i poprawa dróg — te wszystkie zdawałoby się stosunko małe, drobne sprawy, ale jakże są one wymowne i wiele mówiące o rysującej się nowej rzeczywistości poglągowej i aktualnej pracy — młodej wsi.

Przegląd chociażby prasy młodzieżowej wsi daje nam pogląd na jej myślenie i mówi o wspaniałym udziale młodych w wytyczaniu dróg, któremi poczyna się toczyć życie wsi dzisiejszej.

Jeśli mówi się o trzeźwem, a trafnem chłopskiem rozumowaniu, to właśnie wychodzi ono z owych artykułów pism młodzieżowych, prostym językiem pisanych, ale jakże w wielu wypadkach o trafnem i głębokiem rozważaniu na

tematy równie obchodzące wieś, jak i całe Państwo.

Trzeba zauważyć, że narastający z każdym dniem ruch młodzieżowy cechuje duża samodzielność i coraz wyraźniej rysująca się niezależność od sił i czynników zewnątrz, z poza młodzieży.

Coraz powszechniej znaczenie owych czynników dotychczas dominujących organizacyj młodzieży — sprowadza się do odpowiedniejszej roli, a mianowicie sił pomagających i współpracujących w rozwiązaniu danych zagadnień, zaś decyzje programowe, dobór środków działania, metody pracy, jednem słowem inicjowanie i realizacja spoczywa w ręku coraz śmielej poczynającej nowy ruch wsi — młodzieży.

Jakież byłyby drogi pomocy dla tego niewątpliwie zdrowego ruchu wśród młodzieży wiejskiej? A więc przedewszystkiem:

Zapewnienie ze strony starszego społeczeństwa, Państwa i samorządu pomocy w formie udzielania fachowców do rozwiązania specjalnych zagadnień gospodarczych.

Usunięcie w stopniu możliwie wysokim usiłowań grup i jednostek, zmierzających do wygrywania na terenie pracy młodzieżowej grupkowych, klasowych, czy, co gorzej jeszcze, osobistych interesów.

Łagodzenie walk, jakie tu i ówdzie mają miejsce z racji różnic organizacyjnych, co w miarę narostu świadomości działania w przekroju rzeczywistości — będzie malało.

Wreszcie pozostawienie młodzieży samodzielności, specjalnie w zakresie podejmowania decyzji i inicjowania prac.

A co najważniejsze, należy wytworzyć ten dobry stosunek ze strony obywateli do pracy młodych na wsi, niech rozumieją, że patrzy na nich dobrem okiem Państwo, ogół, że spodziewa się po nich wiele, że gotów każdej ich zdrowej myśli pomóc w jej rozwoju.

Stworzenie tej dobrej atmosfery moralnej przyśpieszy procesy dojrzewania, jakie w polskiej wsi, specjalnie na terenie młodzieży zachodzą.

DOLINA POPRADU

Widok z okolic Piwnicznej Zdroju

Dolina Popradu będzie miała światło elektryczne z Mościc

W sobotę 20 czerwca odbyła się w Piwnicznej Zdroju Komisja w sprawie zelektryzowania uzdrowisk, zdrojowisk i letnisk leżących w dolinie Popradu w powiecie nowosądeckim. W Komisji wzięli udział między innymi prezes Izby Przem.-Handlowej w Krakowie, b. prezydent m. Lwowa inż. Brzozowski, inż. Günther z Mościc, oraz przedstawiciele Wydziału Pow. w N. Sączu wraz z burmistrzami i wójtami zainteresowanych miejscowości. Prądu o napięciu 30 tys. wolt dostarczą Mościce, transformator znajdował się będzie w Nowym i Starym Sączu, skąd pójdzie odgałęzienie do Szczawnicy. Cena prądu wynosić będzie: 3 pierwsze kilowaty po 70 gr, 2 następne po 35 gr, reszta kilowatów po 15 gr. Dla celów przemysłowych kilowat energji elektrycznej kosztować będzie 15 gr.

Mościce wykupiłyby wówczas elektrownię w Nowym Sączu i Starym Sączu, które stałyby się ich własnością. Światło z Mościc otrzymać ma N. Sącz już w jesieni bieżącego roku a w miarę postępu prac Stary Sącz, Barcice, Piwniczna, Łomnica, Żegiestów, Muszyna i Krynica.

Sesja wójtów i sekretarzy gmin pow. nowosądeckiego

W dniu 22 czerwca 1936 r. o godzinie 10-ej rano odbyła się w sali Rady Pow. sesja wójtów i sekretarzy gmin powiatu nowosądeckiego, pod przewodnictwem starosty powiatowego dra Łacha. Na program sesji złożyły się zagajenie starosty dra Łacha, referat wójta gminy Łącko Michała Ćwikowskiego pt. „Wójt jako pracownik społeczny", referat sekretarza gminy Nowy Sącz, Stanisława Glińskiego pt. „Rola sekretarza gminnego w Samorządzie". Pozatem rachmistrz Wydziału Powiatowego, Rańdowa omówiła fachowe uwagi dotyczące zamknięć rachunkowych za rok 1935|6. Instruktor Samorządu gminnego Władysław Jarosz zreferował spostrzeżenia i wyniki z przeprowadzonych inspekcji, oraz sprawy bieżące, wreszcie sprawozdania przełożonych gmin o sprawach gospodarczych, finansowych i potrzebach gmin. Po każdym referacie odbyła się krótka dyskusja, oraz zapytania, na które referenci udzielali odpowiedzi.

Czytajcie Głos Podhala!

OD REDAKCJI.

Wszelką korespondencję tak do Redakcji jak i Administracji „Głosu Podhala" prosimy kierować na adres: „Redakcja i Administracja „Głosu Podhala" w Nowym Sączu skrytka pocztowa 168".

Święto Morza

Święto Morza stało się dla społeczeństwa polskiego, dla miljonów ludzi drogie i bliskie. Z każdym niemal rokiem bliższe, powszechniejsze. Ten jeden dzień w roku poświęcony propagowaniu wśród społeczeństwa zagadnień morskich, skupia całe społeczeństwo bez względu na różnice polityczne czy socjalne. Gdy chodzi o zamanifestowanie uczuć wspólnoty, — ogarniających całą Polskę podczas Święta Morza — nikogo nie braknie.

Kochamy ten nasz niewielki odzyskany kawałek własnego morza, jesteśmy dumni, tak bardzo dumni z Gdyni. Zdajemy sobie w całej pełni sprawę z ogromnego znaczenia, jakie dla Polski, dla Państwa i każdego obywatela ma nasze okno na świat. Przecież nasz wolny dostęp do morza — to płuca Polski, bez których udusilibyśmy się nietylko gospodarczo, ale i politycznie. **72 proc. całego zagranicznego obrotu towarowego Polski odbywa się przez dwa nasze porty: Gdańsk i Gdynię.**

Niby wszyscy to wiemy, wszystko to rozumiemy, z wszystkiego jesteśmy dumni — ale ciągle jeszcze cała gama różnorodnych ciepłych uczuć, jakie czujemy do naszego morza, cały nasz stosunek do tego morza jest zabardzo sentymentalny, zamało pozytywny i realny.

Zrewidować te nasze uczucia do morza musimy szczególnie w tym roku, kiedy Święto Morza stało się jednym z fragmentów hasła, jakie za Wodzem Naczelnym gen. Śmigłym-Rydzem podjął cały naród: wzmocnienia obronności Państwa Polskiego.

A musimy rozbudować naszą flotę i to zarówno wojenną, która czuwa nad bezpieczeństwem pracy polskiej na morzu i wybrzeżu, jak i handlową. Bo i polska flota handlowa jest również zbyt szczupła, jak na nasze możliwości eksportowe. 66.139 ton rej. brutto, które liczy nasza flota, skromnie wygląda, jeśli porówna się ją np z flotą handlową całego świata, liczącą 66.000.000 ton rej. brutto.

Dobrze rozwinięta flota handlowa daje pracę wielu ludziom bezpośrednio, a pośrednio wiąże ze swą aktywnością kupiectwo, rolnictwo, przemysł, pobudza kapitały do inwestowania w sprawy morskie i zamorskie, otwiera nowe pola pracy i stwarza z narodu lądowego, zamkniętego w ograniczonym kręgu spraw, naród morski o szerokich horyzontach gospodarczych.

Społeczeństwo polskie, które kocha swoje morze, zna jego wartość — zrozumiawszy jego potrzeby — stanie do pracy, by Polskę i w tej dziedzinie „wyżej podciągnąć".

Z Dni Krakowa

Chór „Echo" i nowosądecka trupa tancerzy na Wawelu

Festival śpiewaczy na dziedzińcu wawelskim zgromadził ponad 500 śpiewaków i orkiestrantów (K. P. W. z Krakowa) i niewiele ponad 2000 widzów-słuchaczów. Chór ogólny wykonał z towarzyszeniem orkiestry: „Rok 46" W Żeleńskiego, trzy utwory Moniuszki i „Ojczyznę" Nowowiejskiego. Następnie kolejno wystąpiło 8 chórów, z których jeden wykonał pod dyr. Bol. Wallek-Walewskiego cudowną legendę o Janku-muzyce! Szwankowała jedynie gwara recytującego solisty barytona.

Na zakończenie wreszcie wystąpił chór złożony z krakowiaków i krakowianek w strojach ludowych i wykonał pod batutą sympatycznego dyregenta też w stroju (zapewne jakiś organista) kilka pieśni podkrakowskich. Wypadły dobrze, zwłaszcza jeden z namiastką koloratury dziewcząt Sztucznie wyglądał ten regjonalizm cokolwiek, te stroje razem z nutami, no i wreszcie coś trzy eleganckie damskie torebki w rączkach sympatycznych barwnych krakowianek.

Nasi wystąpili jako ostatni, jako „clou" wieczoru, wszyscy na nich czekali. Wypadli z werwą i odrazu porwali publiczność. Potężny akord: Hej! błąkał się po krużgankach wawelskich długo.

Zabili Janicka mego... troszkę podniesione tenory wypadły znakomicie dając ostry, góralski śpiew.

Kie Janicka wiedli od Lewoce — piękna dumka góralska śpiewana solo przez barytona p. Stefana Rzymka majestatyczna, smutna.

Hej idzie se Janicek — znowu z werwą potężne: hej! Brawa nieustanne przywitały muzyczkę i tancerzy, prowadził ich maleńki juhasik Adaś Kowalski, z trudem wstępujący na wysokie stopnie.

Kto nie widział naszych tancerzy, niech zobaczy, zresztą takich jest zapewne niewielu, tego się nie da opisać ani omówić. Cały zespół stanął na wysokości zadania. Troszkę anemicznie wypadł śpiew Julka, ale zato taniec — (mimo trudności terenowych: ruchome podjum z dużym stopniem). Świetnie, Julku!! Musisz więcej ludzi wyszkolić!

Ale mimo wszystko zapędził Cię w kozi róg wyżej wspomniany „góral od samiućkich Tatel" — 4 letni malec — ten tańczył: Hej a hip! Przysiady. Jeszczem go nigdy nie widział ale miałem łzy radości w oczach. To fenomenalne dziecko! Trzeba mu koniecznie znaleźć partnerkę! Nie Francigi ani Haźbiety ale naskie Danki, Janki zrobiły furorę. Spodziewany jest ożywiony ruch turystyczny w Nowym Sączu, głosiłem bowiem publicznie, że „U nos syćkie takie!". Widziałem dwóch Jaślaków wracających ze stacji po odjeździe juhasek, łkających ze szczęścia i potykających się co chwila. O naszych byłych parafjanach nie mówię, a tem mniej o sobie.

Kraków 16 VI. 36.

ANTONI SITEK.

ZBIGNIEW TRYBULSKI

O zaufanie do złotego

W polskiem życiu politycznem niepośledną rolę gra plotka. Dzieje się tak może dlatego, że niejednokrotnie zamyka się usta prawdzie, tak że chcąc zapełnić powstałą w ten sposób lukę, tworzy się mniej czy więcej absurdalną sensację, która powtarzana z ust do ust przez coraz szersze masy, nabiera widocznie w myśl zasady „Vox populi, vox Dei", znamion 150 proc. pewności, a gdy nadomiar złego padnie na podatny grunt, to w krótkim czasie staje się dla różnych domorosłych polityków poprostu objawnieniem. W życiu gospodarczem plotka szaleje po problemach walutowych, co się jej udaje tem łatwiej, że naogół „pojęcie" o sytuacji walutowe, jako o zagadnieniu skomplikowanem, jest jeszcze u nas bardzo „zielone". Od kilku już lat, zwykle z wiosną pojawia się pogłoska, że w najbliższym czasie nastąpi dewaluacja złotego, przyczem przyczyną tej dewaluacji w jednym roku jest brak pokrycia dla złotego, w następnym roku konieczność dostosowania złotego do obcych zdewaluowanych walut, gdy zaś i ta przyczyna zawiodła, rzuca się tym razem „wiarygodną" i „pewną" plotkę, że w tym roku już absolutnie nastąpi dewaluacja, bo Rząd chce uzyskać w ten sposób konieczne fundusze na dozbrojenie. Ponieważ to przysłowiowe „austrjackie gadanie" ma wielu zwolenników, warto chyba bezstronnie przyjrzeć się naszemu złotemu i skonstatować, czy jest on tylko pozłacany, czy też ma pewną wartość realną i siłę.

Otóż złoty jest walutą Państwa Polskiego od 1919 r. prawnie, a od 1924 r. faktycznie. Równał on się początkowo złotemu frankowi szwajcarskiemu, skoro jednak okazało się, że jest to za wysoki parytet dla stosunków polskich, obniżono jego wartość w r. 1928 do tego stopnia, że 1 frank Szwajc. równa się 1 zł 72 gr. Na tym parytecie ustalonym w roku najlepszej konjunktury przed kryzysem, złoty utrzymał się bez zmian

MICHAŁ ASANKA-JAPOŁŁ

Rewolucyjnoe hasła i czyny młodzieży gimnazjum Nowosądeckiego, w latach: 1900—1905.

Jako uczeń gimnazjum I-go w Nowym Sączu, niemogę zapomnieć przenigdy lat: 1900—1905, kiedyśmy stworzyli, od kl. V. wzgl. VI. „tajne kółko rewolucyjne«, aby krzewić hasła ideologji wyzwoleniowej.

Trzeba dodać, iż w wielkiej mierze skłaniała nas ku temu ideologja poezji romantycznej, jaką potrafił nam prof. Stanisław Maykowski (naucz. jęz. pol.) poddać, w formie entuzjastycznej, pięknej, a tak przekonywującej, iżeśmy poezję w czyn zmienili — z miejsca!—

Utworzyliśmy (śladem... „Filomatów") „tajny" — związek, do którego należeli: śp. B. Olszewski, śp. R. Pawlik, śp. J. Marzec, oraz żyjący: Kamiński, Marynowski, Ziemkowski i podpisany... Posiedzenia odbywaliśmy u śp. Pawlika, w domku kolonji kol., oraz u Marynowskiego, a raz u mnie, w... Starym Sączu! — Zbieraliśmy się tak, że nikt o tem nie wiedział! Nawet inni koledzy, bośmy przecież „tajnie" przygotowali... przyszłą walkę młodych o wolność. —

Nawiązaliśmy kontakt z podobnemi organizacjami, w Krakowic, Lwowie, oraz Rzeszowie. Do grona 7 dołączyliśmy i Wojtunika, oraz śp. Chlebińskiego. Tak, że dziewięciu, a stworzyło... organizację!

Ta — ujęła ruch niepodległościowy. Więc: oddziaływaniem na kolegów, wydarzeniami, bitej na hektografie, gazetki, stworzeniem bibljoteki książek rewolucyjno - niepodległościowych, oraz manifestowaniem, w dniach narodowych świąt, akcji żywej i bezpośredniej. Bibljoteka była u mnie, w Starym Sączu, gazetkę wydawał i „bił" na maszynce, Kamiński, zaś odczyty wygłaszaliśmy — po kolei, na każdem zebraniu. Sam wygłosiłem ich, coś z 5, a Olszewski, Marzec, Marynowski i Ziemkowski, pewnie łącznie z 17—18. Pozatem dyskusje i „wywiady" z bliska... Były najciekawszemi, jak zdawali relacje koledzy, co zauważyli wśród kolegów młodszych i starszych. Nikt absolutnie w niczem się nie zdradził. Wobec profesorów, nawet wobec prof. Maykowskiego, choć lubiany i darzony zaufaniem, przecież nie mógł... dowiedzieć się o tajnej organizacji.

Przez Ziemkowskiego dotarliśmy do Poznania, aby i z tamtą młodzieżą „niepodległościową" — nawiązać kontakt, zaś Olszewski — potrafił „trafić" do Kongresówki, żeśmy i stamtąd wiadomości o ruchu wolnościowym — otrzymali. Pamiętam, jak zredagowana przezemnie odpowiedź, że: „apel wasz nie bez echa pozostanie i naszem hasłem wolności i niepodległości" — w duchu zapału i protestu — podpisali wszysy, nie tając nazwisk... List zawiózł ojciec Pawlika do Krakowa, tam wręczył — jakiemuś »obywatelowi", że tą drogą, dostał się, aż do... Warszawy! Odpowiedź nadeszła, również drogą „tajną", Czytaliśmy ją — bodajże sto razy. Wlewała tyle wiary, tyle zapału krzesała, iż naprawdę — mogła być obok poezji — hasłem jutra młodych. Nie zdradziwszy jej — ale odkrywszy nieco przyłbicy, w gazetce — daliśmy „przedsmak" haseł i tej siły młodzieńczego porywu... Ale... gazetka znalazła się w ręku niepowołanych czytelników... O mały włos, a bylibyśmy... zdradzeni. Kamiński jednak potrafił zatrzeć i zetrzeć... ślady! Już mie indagował prof. Maykowski, w deseń oczywista serdeczny, ale szczerze mu powiedziałem, że: nie wydajemy w innym celu, a tylko art.-liter. gazetkę", co go uspokoiło...

Z pośród członków — Olszewski był: „najbardziej wymowny", po nim Ziemkowski, stworzony na agitatora, choć jako pochodzący z Poznania, trzeźwiej zabierał się do sprawy, Pawlik i Marzec, oraz Chlebiński, entuzjaści, tworzyli „trójkę" zapałów i to odrazu, palących się płomieniem buntu.

Marynowski — najbardziej harmonijnie oddziaływał, zaś Kamiński łączył entuzjazm ze... sprytem! Gdybyśmy Sącz Nowy — mieli bliżej granicy, kto wie, czybyśmy nie wzniecili... powstania, już w 1904 roku.

Ostatnie zebranie po maturze — w 1905, w czerwcu, u śp. Pawlika, było... pożegnalnem, ale i wytycznem, że w dalszej pracy ustać nam nie wolno, cośmy: „przysięgą stwierdzili" — wierni ideałom, na uniwersytecie, kontynuowali tę pracę — nadal! —

Jak piszę, wielu z tych „młodych szaleńców" — w mogile, ale żyje ich ideał już zrealizowany — NIEPODLEGŁOŚĆ W RZECZYWISTOŚCI POLSKIEJ, dla której hasła z Nowego Sącza — nie od 1900—1905 roku, padały, znacznie wcześniej, aliści w tych latach — przygotowały przyszły plon, jaki wyrósł z tej ideologji młodych Podhalan...

Kraków 1936.



po dziś dzień jako jedyna waluta złota, która nie ulega dewaluacji. — Równocześnie zaś z tem utrzymaniem się złotego na poziomie przedkryzysowym, następuje prawie w całym świecie spadek walut, co najlepiej uwidacznia się w notowaniach giełdowych z roku przedkryzysowego 1928 i roku ostatniego 1935:

Waluta	rok 1928	rok 1935
dolar Stan. Zjedn.	8 zł. 90 gr.	5 zł. 30 gr.
funt szterling	43 zł. 40 gr.	26 zł. 15 gr.
marka niemiecka	2 zł. 12 gr.	1 zł. 56 gr.
gulden gdański	1 zł. 73 gr.	97 gr.
korona czeska	26 gr.	20 gr.

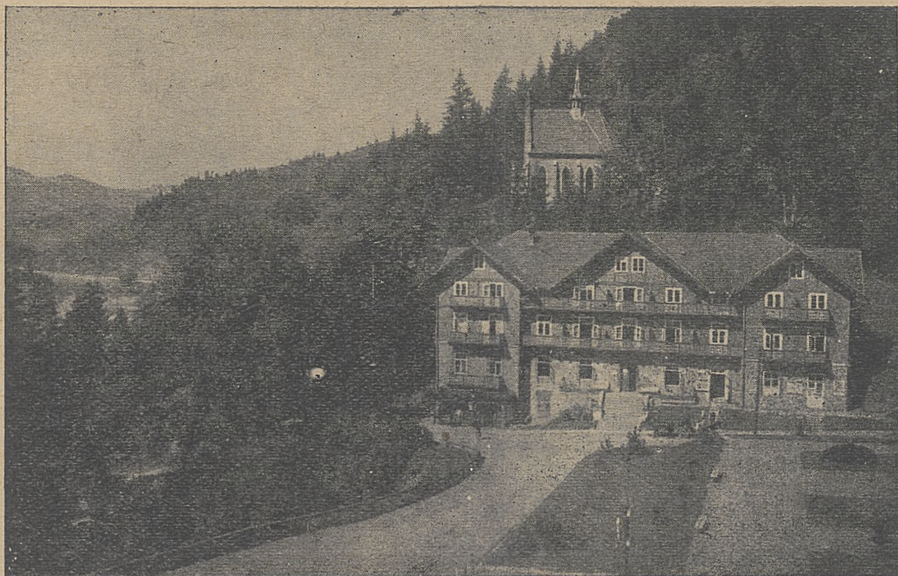
Widzimy więc znaczny, bo sięgający 45 proc. spadek takich zdawaćby się mogło niewzruszonych walut, jak dolar, funt szterling, czy marka niemiecka. Tymczasem złoty polski tak jak w r. 1928 tak i dziś równa się temu samemu parytetowi. Że sytuacja złotego pod tym względem jest naprawdę dobrą, tego dowodem jest fakt, że gdy przed kryzysem mieliśmy w Polsce dwie waluty obiegowe, dolara, w którym się wszystkie interesy robiło i złotego, od którego każdy stronił, to dziś w życiu gospodarczem nikt już na dolary nie liczy, a jeżeli jeszcze ktoś ma wierzytelność w dolarach, to czemprędzej stara się je przeliczyć na pewniejsze złote. Niemniej ważną kwestją jest wysokość pokrycia w złocie dla pieniądza znajdującego się w obiegu. Doświadczenie uczy, że dla utrzymania równowagi waluty wystarczy pokrycie złote dla 1|3 obiegu. Złoty ma pokrycie w 45 proc., a więc prawie w połowie.

Wyższe pokrycie ma tylko Francja, Holandja, Szwajcarja i Belgja, natomiast niższe od nas mają m. in. Stany Zjednoczone, Japonja, Anglja, oraz Niemcy, przyczem te ostatnie mają pokrycie zaledwie w 3 proc., a więc 15 razy mniejsze niż my. Tak więc i ze strony pokrycia nie można postawić złotemu żadnych poważnych zarzutów. Wreszcie, jeżeli chodzi o obieg pieniężny w Polsce, to wbrew ciągłym twierdzeniom, że u nas stosuje się politykę deflacyjną, obieg złotego wzrósł w czasie kryzysu o 34 milj. i wynosi 1.346 miljonów złotych, z czego 75 proc. przypada na bilety Banku Polskiego, a 25 proc. na bilon. Tak więc na 1 mieszkańca w Polsce wypada 42 zł. co jest cyfrą wystarczającą, ale nie zagrażającą inflacją.

W rezultacie więc musimy stwierdzić, że wszelkie pogłoski o dewaluacji złotego są bezpodstawowe, a świadczą o tem tak dotychczasowa sytuacja złotego, jak jego pokrycie i wysokość obiegu. Jednakowoż nawet te dowody nie wystarczą sceptykom, którzy twierdzą z uporem, że dewaluacja złotego i tak musi nastąpić, gdyż musimy dostosować się do sytuacji zewnętrznej. Skutkiem dewaluacji walut obcych, złoty utrzymany na parytecie przedkryzysowym jest pieniądzem drogim i dlatego zagranicy nie opłaci się u nas kupować, wskutek czego chcąc ratować handel zagraniczny będziemy musieli wartość złotego obniżyć na wzór obcych też o jakieś 40 proc. Otóż takie twierdzenia są mojem zdaniem nie na czasie. Handel zagraniczny Polski, jak wskazują cyfry nie tylko nie spada, ale ciągle wzrasta, a powtóre handel z zagranicą to zaledwie drobna część gospodarstwa państwowego i Rząd, któryby dla ratowania handlu zagranicznego dewaluował złotego, spowodowałby ruinę całego gospodarstwa wewnętrznego. Tak więc waluta nasza zasługuje na zaufanie i niewątpliwie złoty przetrzyma kryzys bez poważniejszych zmian.

—0—

DOLINA POPRADU



Willa Żegotka i kościółek w Żegiestowie Zdroju

Słów kilka o Żegiestowie

Zegiestów Zdrój wykazuje w bieżącym sezonie ogromną frekwencją wśród uzdrowisk doliny Popradu. Zdrojowisko to postawione na nowoczesnym poziomie zadowala najwybredniejszych kuracjuszy, dzięki inowacjom wprowadzonym przez Zarząd.

Żegiestów wieś, znany z doskonałych pensjonatów, jak Żorlina, Bagatela, Alina, Maryśka rozwija się pomyślnie, w szczególności pensjonat Żorlina pod zarządem p. Bieleckiej daje w pełnem tego słowa znaczeniu wygody życia letniskowego, jak basen pływacki, radjo, huśtawki, sala dancingowa i t. p.

Popierajcie podhalańskie uzdrowiska!

Obwieszczenia licytacyj.

I. Km. 789|36. Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru I-go Józef Maresz w Nowym Sączu mający kancelarję w Nowym Sączu ul. Rynek Nr. 11 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 lipca 1936 r. o godzinie 10 w Nowym Sączu odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Spółdzielni Rolniczo Handlowej „Zagon“ w Nowym Sączu składających się z 150 kg. końskiego zębu, 10 szt. rozpylaczy ręcznych małych, 40 worków mąki żytniej po 100 kg., 12 worków po 100 kg. bobiku, 12 worków po 100 kg. owsa i 500 kg. żyta oszacowanych na łączną sumę zł 1789.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

HALINA BARBACKA (N. Sącz)

Serce góralki

(tgs). Jeżeli ktoś interesujący się kulturą Nowego Sącza, obserwuje bacznie życie artystyczne w tem mieście, które od kilku lat bujnie i żywo w naddunajcowym grodzie się rozwija — zwróci niewątpliwie uwagę na kilka młodych talentów literackich, rekrutujących się z szeregów młodzieży szkół średnich N. Sącza a wypowiadających się w formie drukowanej na łamach nowosądeckiego szkolnego pisma noszącego nazwę »Zew Gór«.

Spotkać tam można dobrze zapowiadające się pióra poetyckie pp. Władysławy Szkaradkówej, Artura Ryszki, Tadeusza Chruślickiego, Jerzego Kłosowskiego a ostatnio zwróciła na siebie uwagę autorka bardzo dobrej noweli osnutej na tle życia podhalańskiego, zatytułowanej »SERCE GÓRALKI«

Autorką tej naprawdę ciekawej, jak na młody wiek piszącej, tak stylistycznie jak i budową techniczną noweli, jest p. Halina Barbacka, uczenica kl. VI-ej gimnazjum SS. Niepokalanek w N. Sączu. Cieszylibyśmy się, gdyby droga pracy literackiej, na którą wkracza młoda autorka, stała się dla niej drogą do prawdziwej sztuki i jej nieziszczalnego piękna.

Poniżej drukujemy wymienioną nowelę w całości.

— — — — — — — — —

W pogodne niedzielne popołudnie, cała, wysoko w górach położona wioska odpoczywa. Wszyscy odświętnie ubrani, wracają z nieszporów, spacerują po drodze odbijając barwnemi strojami od zieleni lasów i łąk.

Nad tem wszystkiem, z góry, z pod lasów, rozbrzmiewają zawodzące melodje juhaskich piosenek, odbijają się o lasy, pagórki i lecą aż do Tatr... Usłyszała te piosenki Róża Orawcowa, kiedy zapinała swe ciemne warkocze, siedząc na ganeczku oplecionym dzikiem winem i chmielem. Dziś ją wszystko cieszyło, zaczęła więc nusić jakąś wesołą, skoczną melodję. W tej chwili wyszła ze swego pokoju na wyzce, ich letniczka, pani Nowacka, więc Róża zapytała, która godzina. — Ej! Juz telo godzin! — zawołała i wybiegła szybko z ogrodu.

Biegnie prędko, aż furkotają wstążki ubrania, które budzi taki zachwyt u tych gości z miasta. Bo też jest się czem zachwycać! Śnieżno-biała koszula z drobniutko haftowanemi rękawami i krezą, czerwony gorset w srebrno-złote, z zielonemi liśćmi dziewięciornice, z pod krezy wyłaniające się sznurki czerwonych korali, szeroka kwiaciasta spodnica, a na niej wielka kokarda, taka jak u korali, na ramiona zarzucona duża barwna chustka. Całość mieni się wszystkiemi kolorami, żadnego tam nie brak.

Stara kantorka, siedząca na progu swej chaty z Orawculą, matką Róży, ucieszyła się na jej widok, bo właśnie, chciała o nią zapytać.

— Róża! Kaz tak lecis? Rety! Nogi pogubis! — zawołała do biegnącej dziewczyny.— A kazbyk dzisiej leciała! Na Jędrkową polane! — usłyszały tylko stare gaździny i Róża pobiegła dalej w oblany potokami zachodzącego słońca przysiółek.

Kantorka, choć paliła ją ciekawość, zapytała Orawculę, jak mogła najobojętniej: — Co to godajom o Rózy, ze kanysi jedzie? Bo tyz ta świarnom dziwke macie! — Orawcula rada, że się może pochwalić córką, odparła też całkiem obojętnie:

— Je, cosi im sie uwidziało, te pani, co do nos na lato przyjechała.

— No, gwarziec, bierom jom do miasta?

I matka Róży zaczęła opowiadać, jak to ich letniczka zachwycała się koszulą haftowaną przez Różę. — I jak nie zacnie gwarzić, jakom to ona ma wielgą hafciarnie i kielo w niej hafciarek, ale zadna, gada, tak nie umie jako nasa Róza. I jak nie zacnie gwarzić, cobyk jej Róze wysłała, tamoj, do nie, do miasta. »Ja spocątku nie fciałak ani słiseć, ale kiej uwidzę, jak się dziwce jaz ślepia jarzom, coby se precke przejechać, w świecie obyrtnąć, seleniejakie cuda pouoglądać, tak jej pedom — ha, jako telo fces, to jedź! No i juz jutro jadom.

Minąwszy stare gaździny, Róża pobiegła dalej. Nagle zwolniła, drogą od przysiółka Buńdów, szedł młody parobek, Wojtek Buńda Pawlikowski. Szedł powoli, z dumnie podniesioną głową, wiatr wywijał czerwoną wstążką, związaną u białej cuhy. Ujrzawszy Różę przystanął, dotknął kapelusza — »Róża! Ja cie tak pieknie pytom, hebaj se mnom na Jędrkowom polane! Bedziem syćka tańcowali, przidom, grajkowie, nasi i cigany, zapalom ogień, watre wielgą, bedziem tańcować. Jako zbójniki. Pójdzies Róza?«

— A nie wies kany ide! — zaśmiała się zapytana — Nie wiem! Na Jędrkową polane? — No bo jakoż ! — odpowiedziała wesoło i poszli razem w stronę lasu, w którym na polanie tańczono, grano, śpiewano. Gdy przyszli do rozbawionej gromady, tańczył Ludwik Borowy z Maryną Błęcyną. Po chwili muzyka przestała grać, a on zaśpiewał, jak mógł najgłośniej:

Com ja sie nachodził, po tym mar-
(nym świecie
O moja dziadulo, znalazłek cie
(przecie!

Szarwarkowe niedole

Parę dni temu byłem świadkiem takiej rzeczy: przy jednej z dróg gromadzkich spotkałem kilkunastaosobową grupę ludzi leżących obok porozrzucanych łopat, kilofów, motyk.

— Co to jest? — pytam.

— Odrobiomy „salwach".

— Na leżącku?

No, a coz to? Salwach jest przecie po to, zeby sie wyłobijać, wybelęndać, łodpocąć se... — odpowiadają mi.

Trochę dalej widzę znów wóz zaprzężony w parę koni; na wozie siedzi chłop wioząc kilka kamyków i może 5 łopat ziemi. Czegóż tak mało?

— O psio chręść milijeńsko — źli się chłop — to jesce mało! — za salwach to sie ani próżno jechać nie opłaci!...

Jest jeszcze inna sprawa: W szarwarkowej tradycji wsi leży zwyk, że „troskliwy" o dobro publiczne obywatel-gazda posyła do robót szarwarkowych dziecko 12-letniego szkuta, często dziewczynkę. Bo — rozumuje — „łorobić sie ta nie łorobi, a swój cas łodbędzie". To jest bowiem najważniejsze: odbyć wyznaczone dni.

Oto, czy w tym czasie zostanie coś zrobione, nikogo głowa nie boli.

Trzecią wreszcie bolączką szarwarkową jest brak wykwalifikowanych kierowników robót. Bywa tak, że zejdzie się kilkadziesiąt ludzi; przy nich, jako dozorca, stanie jakiś radny, zazwyczaj nie mający zielonego pojęcia o prowadzeniu robót drogowych i cała gromada, wskutek nieumiejętnego zorganizowania pracy, tłoczy się na kupie, obija sobie boki i „odbywa swój czas", zamiast rzetelnie pracować, aby stan drogi poprawić; ten stan często niestety katastrofalny i powodujący w gospodarce wiejskiej wielkie szkody. Rzecz jasna, że przy takiem nastawieniu ogółu do szarwarku i takiem jego wykonaniu, wyniki robót są więcej niż mizerne. Gdzieniegdzie, kędy już taka jest dziura żeby się cała chałpa w niej skryła — nasypią ociupinę kamienia, częściej jeszcze ziemi samej oraz pobiorą, w miejscach najbardziej mokryk, rowy. Lecz co to za rowy! Pożal się Boże! To jest poprostu bruzda o głębokości 5 do 10 cm. i szerokości 10 do 20 cm. Linja zaś takiego „rowu", przy drodze prostej, wygląda jak krok człowieka, który północną godziną, po wypiciu... stej kolejki opuszcza restaurację p. Dyrka czy p. Trembeckiej w żono bojnym zamiarze pójścia do domu. Oczywiście, że taki rów, którego dno leży często o 15 cm. wyżej od środka drogi, zadania swego nie spełnia. A pierwsza, trochę agresywniejsza inwazja deszczu z rowem takim robi gruntowny porządek, tak, że go już potem ani przez teleskop nie dojrzy. No a potem, za miesiąc, za dwa? Potem jest tak, jak za króla Ćwiocz-ka. Miejscami to nawet niby jest droga, a nie znać jej; bo tak wygląda: dziura na dziurze, na dziurze dziura, a na tej dziurze jeszcze jedna dziura!

Jest rzeczą nie ulegającą najmniejszej wątpliwości, że z gospodarczym rozwojem wsi łączy się bezpośrednio dobry stan dróg. Dziś stan tych dróg (gromadzkich) jest poprostu niemożliwy. I jest rzeczą pilną z najpilniejszych, aby stan ten uległ zmianie na lepsze, na jak najlepsze! A nie ulegnie on dotąd, dokąd nie zmieni się na wsi pogląd na szarwark i jego wykonywanie. Do tego jednak po trzeba jakiejś akcji uświadamiającej. Dlatego też organizacje oświatowe, kulturalne i wychowawcze działające na wsi muszą sprawie tej poświęcić trochę uwagi i pracy. Muszą one dołożyć starań, aby stosunek ogółu wsi do szarwarku zmienić z negatywnego na pozytywny, z biernego i wrogiego na czynny i przyjazny!

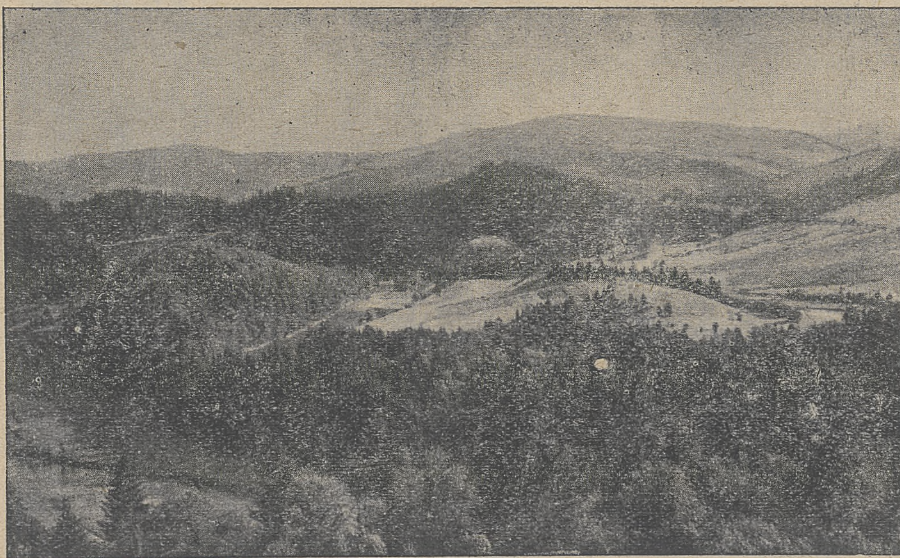
Tak samo Zarządy Gmin winny postarać się o to, aby w każdej gminie było kilku wykwalifikowanych na kursach dróżnickich urządzonych przez Powiatowe Zarządy Drogowe — ludzi, którzyby mogli nad robotami szarwarkowemi w każdej gromadzie objąć kierownictwo i roboty te przeprowadzić w sposób rzetelny, solidny.

Bo to jest sprawa ważna! Bo dobra droga w gromadzie, czy gminie posiada dla gospodarki, kultury i estetyki danej miejscowości znaczenie pierwszorzędne. Zwłaszcza u nas na Podhalu, gdzie ruch letniskowy i wycieczkowy rozwija się i ma przed sobą olbrzymie możliwości.

JÓZEF BIENIEK.

—O—

DOLINA POPRADU



Tak wygląda krajobraz nad Popradem...

PIWNICZNA-ZDRÓJ

Piwniczna położona jest nad rzeką Popradem przy linji kolejowej Krynica — Nowy Sącz, 400 m. ponad poziom morza.

Nieznane dla szerszego społeczeństwa Uzdrowisko Piwniczna posiada obfity zdrój wody mineralnej do picia i kąpieli, oraz wielkie złoża borowiny.

Wody Piwniczańskie zawierają w bogatej ilości sole żelaziste jak dwuwęglan sodu, żelaza i wapna i są wskazane jako środki lecznicze wszelkich rodzajów anemji, leczenia stanów zapalnych żołądkowo-jelitowych, nieżytów płucnych, wyczerpania nerwowe, neurastenja, histerja, choroba Bazedowa, choroby kobiece, artretyzm, reumatyzm.

Skromnie lecz estetycznie i czysto urządzony zakład kąpielowy wydać może dostateczną ilość kąpieli mineralnych i borowinowych. Ponadto letnicy korzystać mogą z kąpieli słonecznych na dobrze urządzonej plaży i rzecznych w Popradzie.

Uzdrowisko Piwniczna posiada kilkanaście pierwszorzędnie urządzonych pensjonatów, will, kilka restauracji i lokali dancingowych ze stałą orkiestrą. Lekarze, apteka, lekarz-dentysta, poczta i 2 stacje kolejowe na miejscu.

Piwniczna w porównaniu z innemi uzdrowiskami o podobnych walorach leczniczych jest jednem z najtańszych uzdrowisk w Polsce. Posiada również najidealniejsze warunki wypoczynkowe dla osób pragnących po strudzonej pracy i zgiełku miejskim prawdziwego wytchnienia.

Rzeka, plaża i przepiękne wieńce gór, lasy liściaste i szpilkowe zaspokoić mogą najwybredniejszy gust.

W sezonie letnim organizuje się ruch wycieczkowy do Pienin, Szczawnicy, Rabki, Żegiestowa, Krynicy a nadto do uzdrowisk w Czechosłowacji i urządza się wycieczki lokalne.

Uzdrowisko posiada czytelnię T. S. L. o wielkim zasobie najnowszych książek, mieści się tu również księgarnia kolejowa „Ruch" zaopatrzona we wszystkie dzienniki.

CENY KĄPIELI:

kąpiel mineralna zwykła	2 zł.
kąpiel borowinowa cała	5 zł.
nasiadówka borowinowa	3 zł.
kompresy borowinowe	2 zł.

Z piosenki śmiali się wszyscy, szczególniej letnicy, których tu było bardzo dużo; wszyscy chcieli widzieć, jak górale tańczą.

Róża z Wojtkiem podeszli do miejsca, gdzie tańczono; ciasno tam było, bo każdy chciał być blisko tańczących, »zwyrtać się«, gdy było można. Wreszcie Ludwik zaśpiewał »zieloną lipkę«, wyzwyrtał Marynę i odszedł na bok.

Wojtek prędko podbiegł do muzyki. »Drobnego!« rozkazał, wrzucając pieniądze do basów, uchylił kapelusza i zaśpiewał:

Ciebie chyba dziwce Jan święty ma-
(lował
I na te gębusie, farby nie załował!

Staszek Capac, poproszony przedtem przez Wojtka, podbiegł do Róży, skłonił się kapeluszem i wyzwyrtał ją w obie strony.

Wojtek gwizdnął i zaczął tańczyć, jakby goniąc Różę. Ta ucieka, stawiając drobniusieńkie kroczki, czasem się obróci, zaklaska i znów ucieka prędko, coraz prędzej, aż dzwonią korale, fruwają wstążki,migają małe stopy w świecących od ozdób kierpcach. Wojtek stanął przed muzyką śpiewając piosenkę. Staszek wyzwyrtał Różę i znów zaczęli tańczyć.

Góralce aż się oczy świecą. To dopiero taniec. Patrzy Wojtkowi na nogi, uśmiecha się, klaszcze, to obraca znowu. Teraz on zawrócił, więc ona za nim, prędko, lekko unosi się na palcach. A muzyka gra coraz prędzej. Róża zawraca, ucieka znowu, tylko migocze sie kolorowa spodnica. Wszyscy patrzą, letnicy powstawali z ławek, podeszli bliżej. Nie mogą się nadziwić, napatrzeć, jak Róża tańczy. A ona ucieka, wraca się w takt muzyki, coraz szybciej, szybciej... Nie widzi wkoło siebie nic, tylko swego tancerza; on tańczy teraz w miejscu, z pasją, błyskawicznemi ruchami, uderza rękoma o stopy, nie przestając tańczyć. Ona podbiega i znów ucieka... Słyszy, że się zachwycają, to jeszcze bardziej ją podnieca, obraca się teraz tak prędko, że całe otoczenie wydaje się jej rozmazane... Już widzi dokoła tylko jedną barwną plamę, nie rozpoznaje nic... Jeszcze jeden obrót, drugi, trzeci — wtem... muzyka urwała. Wojtek podchodzi i śpiewa:

Zielona lipka i jawór,
Cijez to dziewce, Boze mój,
Cijez be beło? Moje to.
Chodziłek do nie bez lato.

Róża żałowała, że już koniec, nie czuła narazie zmęczenia. Wojtek podbiegł do niej, wyzwyrtał ją w prawo, w lewo, aż się jej w głowie kręciło.

Gdy skończyli, wszyscy letnicy otoczyli ich, wyrażając swój zachwyt. Góralki z zazdrością spoglądały na Różę, wiedziały, że teraz każdy chłopak tylko z nią będzie chciał tańczyć. Tak też było, Róża do nocy, nie przestawała tańczyć, to z Staszkiem, z Jędrkiem od Parów, z Józkiem od Bachledów, z Jaśkiem Matyscarzem. Choć była zmęczona, nie próbowała nawet odmówić nikomu, bo wiedziała, że zarazby powiedzieli: to nie gorolka, ino jakisi ciuntok.

Ale, gdy muzyka zagrała, zapominała o zmęczeniu. Wreszcie mogła się natańczyć, ile chciała. Tak spędziła ostatni wieczór przed odjazdem »w świat« z którego tak się cieszyła.

Minęło już kilka miesięcy, od czasu gdy pani Nowacka przywiozła do swej hafciarni nową pracownicę, gdzieś zdaleka, aż z Podhala. Wszystkie jej towarzyszki, młode dziewczęta z miasta, długo nie mogły się przyzwyczaić do tej nowej koleżanki, chodzącej w barwnych »wizytkach«, w kożuchu, używającej słów i zwrotów, których całkiem nie rozumiały, dziwiącej się wszystkiemu, co zobaczyła. Lecz Róża była tak wesołą, że ją wreszcie bardzo polubiły. W każdą niedzielę idzie z którąś z nich podziwiać cuda wielkiego miasta. W tę niedzielę tylko została w domu zupełnie sama. Poszła więc do swego pokoiku, usiadła przy oknie. Jakiś dziwny zmutek ją ogarnął, spojrzała na skrawek szarego nieba, na jego tle tylko kominy i dachy, żadnego żywego stworzenia, czasem tylko zakracze wrona i poleci w szarą dal... Przypomniało się jej okienko swego pokoiku na wyzce, las, łąka, góry. Teraz tam pewno śnieg po pas, z dachu zwisają długie sople lodu, drzewa w lesie przybrały potworne kształty pod zamarzniętą masą śniegu.

Wstała od okna, przypomniała sobie, że musi pochować ubrania. Wzrok jej padł na czerwony gorset leżący na dnie szafy, a do niego przypięty uschły bukiecik niebieskich kwiatków, ten, który miała ostatniego wieczoru na Jędrkowej polanie. Wzięła go do ręki, w proch się rozsypały kruche niebieskie płatki... ostatnia pamiątka... »Kiedy ja je włożę?« — myślała patrząc na swe barwne ubranie. Jakże marnie wyglądają przy niem miejskie suknie, które za wszystkie zarobione pieniądze kupowały jej towarzyszki, naśmiewając się z wiejskiego ubioru, jaki przedtem nosiła.

Ściemniło się już, gdy do sąsiedniego pokoju weszka siostra pani Nowackiej. Włączyła radjo. Róża niczego nie słyszała. Nagle, drgnęła. Czy jej się wydaje? Czy śni? Góralska muzyka! Grają zbójnickiego, marsza, krzesanego, polkę, drobnego, zwyrtanego. Stoi zapatrzona w dal, za okno, ale nie widzi szarego nieba, ani dachów, kominów.

CENY POKOI:
w pensjonatach bez utrzymania od 1·— do 1·20 zł.
w pensjonatach z utrzymaniem od 3·50 do 5·— zł.
w domach gościnnych bez utrzymania i pościeli od 0·30 do 1·20 zł.
CENY OBIADÓW od 1 do 1·20 zł.

Taksa kuracyjna za cały czas pobytu od osoby samotnej lub głowy rodziny wynosi 4 zł., zaś od dalszych członków rodzin i od dzieci od lat 10 po 2 zł. od osoby.

Od opłaty taksy kuracyjnej zwolnione są:

1. osoby przyjeżdżające na krótszy pobyt niż 7 dni,
2. dzieci do lat 10-ciu,
3. lekarze medycyny,
4. młodzież w zwartych obozach,
5. urzędnicy przyjeżdżający w sprawach służbowych.

Urzędnicy państwowi, wojskowi w czynnej służbie, emeryci i inwalidzi wojenni, rodziny tych osób, aptekarze i rodziny lekarzy otrzymują zniżki 50 proc.

W wypadkach zasługujących na uwzględnienie Zarząd Uzdrowiska może zwolnić także od taksy kuracyjnej w całości lub w części i inne osoby.

Podatek hotelowy wynosi 3 proc. od ceny pokoju.

Sezon trwa od 1 czerwca do końca września.

Uzdrowisko i letnisko Muszyna

Letnisko i Zdrojowisko Muszyna obok Krynicy (Wojew. Krak.) leży na linji kolejowej Kraków — Krynica, na Podkarpaciu, nad rzekami Popradem i Muszynką, w rozległej kotlinie, otoczonej ze wszystkich stron zalesionemi górami. — Wzniesienie nad poziom morza 452 m. — Muszyna posiada jedyny w Polsce las lipowy. — Klimat łagodny — bez wiatrów.

Muszyna posiada 7 źródeł naturalnych oraz 2 głęboko wiercone wody mineralnej.

Kuracjusze korzystać mogą z naturalnych kąpieli kwasowęglowych, borowinowych, rzecznych w Popradzie, którego wody zawierają duży odsetek składników mineralnych, a także z kąpieli słonecznych.

Dwa razy dziennie na plaży nad Popradem odbywają się koncerty orkiestry zdrojowej. — Całe Zdrojowisko posiada elektryczne oświetlenie. — Na miejscu znajduje się stacja kolejowa, urząd pocztowo-telegraficzny, apteka, — liczne wille i pensjonaty, kawiarnie z dancingami i tp

Wielką atrakcją są wspaniałe wycieczki i spacery w góry, oraz do pobliskich zdrojowisk Krynicy i Żegiestowa Zdroju, oddalonych od Muszyny o 10 km., czy wreszcie na czechosłowacką stronę.

WSKAZANIA LECZNICZE:
wszelkie stany anemiczne, przemiana materji, choroby serca, wszelkie choroby kobiece, choroby nerwowe, gościec przewlekowy, — sprawy wysiękowe, choroby żołądka, wątroby i dróg żółciowych, wszelkie wyczerpania i wycieńczenia po ciężkich chorobach.

PRZECIWWSKAZANIA:
gruźlica płuc w dalszych stadjach rozwoju.

Łazienki z kąpielami mineralnemi i borowinowemi czynne są od 1 maja do końca października.

Taksa zdrojowa wynosi 5 zł od osoby — od pierwszego członka rodziny, następni opłacają połowę. Dzieci do 10 lat i służba wolne od taksy zdrojowej. — Urzędnicy i emeryci państwowi i samorządowi, inwalidzi wojenni i wojskowi, korzystają z 50 proc. zniżki w opłacie taksy zdrojowej. — Pozatem każdy podnajmujący mieszkanie winien złożyć na ręce właściciela domu, tytułem podatku hotelowego 7 proc. ogólnej sumy płacone za wynajęte mieszkanie, którą to kwotę właściciel domu uiści w Kasie miejskiej.

Cennik kąpieli i zabiegów leczniczych.

CENY W II. SEZONIE:
t. j. od 15 VI. do 31 VIII.

kąpiel mineralna	2·50 zł
kąpiel borowinowa cała	5·— zł
kąpiel borowin. nożna i ręczna	3·50 zł
kąpiel borowinowa nożna	2·50 zł
kąpiel borowinowa ręczna	1·50 zł
okład borowinowy	1·50 zł
okład borowinowy w domu	2·— zł
nasiadówka borowinowa	2·50 zł
irygacja (przestrzykiwanie)	1·50 zł

W I. sezonie (1 V. — 15 VI.) oraz w III. sezonie (1 IX. do 31 X) kąpiel mineralna kosztuje 2 zł zaś kąpiele borowinowe zniżone są o 20 proc. Pozatem w I. i III. sezonie urządzane są pobyty ryczałtowe na niezwykle dogodnych warunkach. — Na żądanie przesyła się wyczerpujące informacje.

CENNIK UTRZYMANIA:
Ceny utrzymania w pensjonacie od 4·50 do 6 zł za dobę od osoby.

CENNIK MIESZKAŃ:
Pokoje umeblowane bez pościeli w willach i domach prywatnych od zł 1·50 za dobę.

ZNIŻKI KOLEJOWE:
Każda osoba, która przebywała w Muszynie conajmniej przez 14 dni, otrzymuje w Zarządzie Miejskim zaświadczenie, uprawniające do nabycia biletu do miejsca zamieszkania ze zniżką 33 proc.

Wszelkich informacyj udzielają: Zarząd Miejski, Polskie Biuro Podróży „Orbis“ w Muszynie oraz Biuro Informacyjne Związku Rezerwistów R. P. w Muszynie vis a vis stacji kolejowej.

Ostatnio wywiercono nowe źródło do głębokości 145 m. Jak wykazała analiza, woda mineralna z tego źródła zawiera znacznie więcej składników mineralnych niż woda źródła wywierconego w r. 1928, aczkolwiek analiza wody z r. 1928 przeprowadzona przez prof. Marchlewskiego stwierdziła, że jest najsilniejszą ze szczaw alkalicznych w Polsce i nieustępuje w niczem źródłom krynickim czy żegiestowskim. Uzyskanie kredytów na rozbudowę źródeł mineralnych w Muszynie jest obecnie piekącą bolączką Zarządu tego miasta.

Koncerty na plaży popradowej w Muszynie

Na plaży nad Popradem w Muszynie koncertuje codziennie w okresie sezonu znakomita orkiestra pod dyr. Józefa Konowarskiego. Orkiestra ta jest prawdziwą okrasą zdrojowiska a zyskała sobie niezwykłe uznanie tak letników, jak i „tubylców“. Zespół p. Konowarskiego ma swoje znakomite miejsce w życiu muzycznem Muszyny.

Pana Ludwika Rafacza, Komdta O. Z. S. Stary Sącz niniejszem przepraszam za obrazę wobec większej ilości ludzi narażając Go na moralną a niczem nie zasłużoną przykrość.

Uznając moją winę a krzywdę moralną i społeczną p. Ludwika Rafacza cofam obrazę żałując za wyrządzoną krzywdę.

ZDZISŁAW MOLEWICZ
Stary Sącz
ul. 11 Listopada.

Wydaje się jej, że, jest tam, u swoich. Widzi skały, las, pod lasem ogień, kilka zbójnickich postaci, takich, o jakich słyszała w starych opowieściach.

Tańczą, migają w świetle watry czerwone koszule, świecą złote ozdoby, błyszczą pasy, ciupagi... a oni tańczą, tańczą... Grają krzesanego, aż same nogi rwą się do tańca. Teraz widzi Jędrkową polanę, śliczną, małą, zieloną, wśród wysokich smreków, tam, gdzie przeważnie odbywają się zabawy. Teraz zima, pewno niejedno wesele, niejedna zabawa tam będzie Wydaje się jej, że jest tam, w górach...

Muzyka przestała grać, Róża otwiera oczy, widzi znów szare niebo, na niem dachy, kominy. Łzy stają jej w oczach. Poco ona uciekła z gór? Czemu? Przecież tu dłużej żyć nie może, ani dnia dłużej. Czem jej pieniądze, czem wszystko, tu, gdzie gdzie zamiast gór, wysokie budynki a na nich, zamiast lasu kominy, anteny, druty. Choćby w największej biedzie, woli żyć tam, u siebie.

— — — — — — — — — — — —

Tego, co się potem stało, Róża nie mogła sobie nigdy dobrze przypomnieć, dziwiło ją tylko, skąd zdobyła się na tyle odwagi w tym nowym, obcym świecie.

Pani Nowacka wróciwszy do domu, nie zastała góralki, czekała godzinę, dwie, trzy, do późnej nocy. Rano wszedłszy do małego pokoju, zastała w nim wszystkie rzeczy, oprócz góralskiego ubrania. Znikło razem z właścicielką.

A ona, Róża Orawcówna, pnie się teraz w górę po wydeptanej, wąskiej ścieżce. Choć jest po nieprzespanej nocy, spędzonej w dusznym wagonie, nie czuje zmęczenia.

Lśniącemi oczyma wpatruje się w srebrzyste szczyty Tatr, na przygarbione pod okiścią śniegu smreki i białe pola, skrzące się w promieniach zimowego słońca.

Zdaje się jej, że wszystko ją wita, a ona wie, że dopóki żyje, nie opuści tych stron nigdy, za żadne skarby tego obcego, dalekiego świata.

PODZIĘKOWANIE

JWP. Dr. Stef. Durkotowi za szczęśliwe przeprowadzenie operacji, oraz za troskliwość w chorobie, JWP. Dyr. szpitala Dr. Stuchlemu, JWP. Asystentom Onesymowi, Dr. Schwarzowi oraz Siostrze Magdalenie składa serdeczne »Bóg Zapłać»

Jadwiga Tyrklówna.

Prosimy o wyrównanie prenumeraty za III-ci kwartał

KRONIKA

KALENDARZYK

29 P. Piotra i Pawła.
30 W. Pawła, Lucyny
1 Ś. Najśw. Krwi Jezusa
2 C. Nawiedz. NMP.
3 P. Anatoljusza
4 S. Józefa Kalasantego
5. N. Antoniego

—O—

Osobiste. Ślub w niedzielę, dnia 28 czerwca 1936 roku o godz. 6 wiecz. w Kościele Parafjalnym w Nowym Sączu odbędzie się ślub p. Genowefy Ciborównej z p. Marjanem Cudkiem.

Numer krynicki Głosu Podhala ukaże się w następnym tygodniu, bogato ilustrowany i o bogatej treści.

Na Fundusz Obrony Narodowej Tow. Czytelni Mieszczańskiej w Nowym Sączu na posiedzeniu Wydziału w dniu 18 VI. br. powzięto uchwałę złożenia na Fundusz Obrony Narodowej kwoty 100 zł. przyczem zebrani na wniosek prezesa p. Wojtygi doceniając ważność znaczenia Funduszu Obrony Narodowej postanowili jednomyślnie, by Mieszczaństwo tak pojedynczo jak i zorganizowane w poszczególnych organizacjach zawodowych, jak cechy rzemieślnicze kongregacja kupieka i t. p. przyczyniło się wydatnie dla umocnienia tegoż Funduszu.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum II-iem im. Kr. Bol. Chr. w N. Sączu złożyli: kl. 8 a Baldinger Henryk, Bartys Henryk, Bielawski Tadeusz, Jabłoński Edward, Job Dominik, Kalinowski Stanisław, Kalt Samuel, Kluczynyk Grzegorz, Kozłowski Mieczysław, Kuczyński Witold, Łeszko Stanisław, Łupa Julius, Miłkowski Zygmunt, Papież Zygmunt, Pietruszewski Roman, Pietruszka Stanisław, Serafin Stanisław, Sworzeniowski Tadeusz, Szpyrka Jan, Weinbrenner Leon, Wyrobiec Stefan, Zygar Józef.

Kl. 8 b.: Banaś Antoni, Banaś Stanisław, Chruślicki Stanisław, Duba Jan, Elsner Chaim, Gruca Czesław, Grzesło Tadeusz, Kaczor Józef, Krzyżak Franciszek, Lubiński Kazimierz, Machel Marjan, Martyszewski Wacław, Migacz Bogusław, Pawowicz Edward, Polek Mieczysław, Rosenbach Jonas, Ryszka Artur, Szczeciński Józef, Szkarłat Tadeusz, Wajda Adolf, Witowski Józef, Zieliński Mieczysław i eksternista Długosz Józef.

2.000 sił nauczycielskich według informacji nadeszłych z Warszawy, ma znaleźć od nowego roku szkolnego pracę. W związku z tem odbyła się niedawno w stolicy konferencja ministerjalna.

W rozwoju spółdzielczości jedno z pierwszych miejsc na terenie N. Sącza zajmuje Spółdzielczy Związek Kredytowy. Energiczna i fachowa ręka dyr. Maschlera, znanego społecznika powoduje ustawiczny rozwój tej placówki, z której korzystają niezliczone zastępy tak sfer kupieckich naszego miasta jak i reszty mieszkańców. Naprawdę wzorowa placówka!

Nowy znaczek pocztowy. Ministerstwo Pocz t i Telegrafów zdecydowało wypuścić nowy znaczek pocztowy z okazji 10-lecia urzędowania Pana Prezydenta R. P. prof. Mościckiego. Będzie to znaczek wartości 1 zł z portretem Pana Prezydenta opatrzony datami jubileuszowemi 1926 — 1936.

Biegli będą szacowali podatki. Izby skarbowe zakończyły reorganizację systemu zasięgania informacyj przy wymiarze podatkowym. Skasowano instytucję informatorów podatkowych a zamiast informatorów, których funkcje spotykały się stale z ostrymi zarzutami płatników podatkowych, mianowano w całej Polsce około 6.000 biegłych, specjalistów w najrozmaitszych dziedzinach przemysłu i handlu.

Kronika nowotarska

Ziemia na kopiec Marszałka. Z inicjatywy ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Koło w Nowym Targu, odbyło się tutaj przy udziale przedstawicieli władz ze starostą pow. M. Głutem, dalej przedstawicieli urzędów i organizacyj społecznych oraz licznego społeczeństwa uroczyste pobranie ziemi z Kopca Wolności w Nowym Targu, która złożoną zostanie na kopcu Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem łącznie z ziemią zawiezioną przez delegacje wszystkich ogniw organizacyjnych O. Z. P. R. z terenu całej Rzeczypospolitej.

Z życia kulturalnego. Teatr Tow. Muzyczno-Dramatycznego im. Fr. Chopina w Nowym Targu wystawił z wielkiem powodzeniem ostatnio, krotochwilę w 3-ch aktach Heneguina i Heinego pt. „Pani Prezesowa". Główne role kreowali: pp. płk. Pustówkowa, Bogdanowicz, Staszel, Podkanowiczowa i td.

Z sali teatralnej

Teatr Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego im. Fr. Chopina w Nowym Targu

Pani Prezesowa

farsa w 3 aktach Henequina i Heinego.

Sztuka na tle stosunków francuskich, satyryczna i życiowa. Osoby: p. płk. Pustówkowa Janina (Aurora żona prezesa sądu) wywiązała się ze swej trudnej i ważnej roli b. dobrze, p. Bogdanowicz Aleksander (prezes sądu Tricointe), w pewnych momentach szarżował. p. Podkanowiczowa Marja (Gobetta, artystka kabaretowa) interpretacja roli dobra, jednak za mało wdzięku na gwiazdę no i uwodzicielkę... ministrów, p. Staszel Stanisław (Cyprjan Gaudett minister sprawiedliwości) grał ze swobodą, p. Dettloff Godzisław (Oktaw Rossimow sekretarz ministerstwa) grał lwa salonowego, p. Zgud Zbigniew (kamerdyner) jako typ wiernie odtworzony, momenty satyryczne podkreślone, p. Wasch Franciszek (La Monlaine prokurator) dobry. Nadto z mniejszych ról: p. Kowalczykówna Zofja (córka prezesa sądu Dyoniza) w roli niezbyt wdzięcznej. Między pierwszymi pod względem gry postawić trzeba p. Niewiadomskiego Bohdana (Franciszek służący) który aczkolwiek podrzędną rolą,] zwrócił na siebie ogólną uwagę. P. Borowicz Wawrzyniec (Pinglett sędzia śledczy) scenicznie nie opanowany, nadaje się do roli amanta, mimo wszystko dał kreację dobrze opracowaną i stanowi talent, którego nie należy zakopywać. Pozostałe role grali: p. Pawlikowska (Zofja służąca), p. Bednarczyk (Buguet r. sądowy), p. Kisiel Stefan (policjant tłomacz) aktorsko blady. P. Illiszkówna Józefa (artystka kabaretowa), p. Nożyński (dyr. kancelarji Bienassis) chwilami za sztuczny, ogólnie dobry.

Reżyserował p. Bogdanowicz Aleksander. Całość dobra. Publiczność zadowolona. Jest nadzieja, że zespół wystawi szereg sztuk, co doprowadzi do większego zgrania się aktorów i w rezultacie do jeszcze większych efektów scenicznych.

PIOTR FARON.

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

II Km.133|35. Sprawy. Dr. Władysław Dyszkiewicz zast. przez Dr. M. Barala w Nowym Sączu. II Km. 586|35 Goldberg Abraham w Nowym Sączu ul. P. Skargi. II Km. 1027|35 Juljusz Prives zast. przez Dra Leona Riemera Lwów Sykstuska 1. II Km. 241|36 Jakób Haller zast. przez Dr. Ignaceco Rosenfelda w Jaśle. II Km. 490|36 Izrael Bergman w Nowym Sączu ul. Kazimierza przeciw Marjanowi Szewczykowi Obwieszczenie.

Dnia 13 lipca 1936 o godz. 9 odbędzie się przy ul. Orawskiej 2 w Nowym Sączu druga licytacja następujących ruchomości: 100 kg. mąki pszennej „O", 50 kg. mąki pszennej, 80 kg. mąki chlebowej, 20 kg. mydła gospodarczego, 10 kg. mydła Schichta, 15 kg. mydła drobnego do rąk, 35 kg. cykorji, 60 kg kawy Kneippa, 2 kg. czekolady różnej, 15 pud. zaprawy do podłogi »Dobrolin», 4 tuź. pudełek pasty do butów, 4 kg. mączki cukrowej, 10 kg. ryżu, 8 tuz. motków przędzy, 25 kg. cukru, 12 kg. świec, 14 szt. mioteł ryżowych, 1 litr »Maggi», 30 kg. sody, 5 kg. maku, 3 fachy sklepowe, 2 gablotki oszklone, 2 lady, 2 wagi stołowe, 1 futro męskie ocenione na 773 zł.54 gr.

Zajęte ruchomości można oglądać w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik.

Km. 1864|35. Komornik Sądu Grodzkiego w Muszynie Leon Józef Finik mający kancelarję w Muszynie ul. J. Piłsudskiego Nr. 224 na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 sierpnia 1936 r. o godz. 9 w Sądzie grodzkim w Muszynie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Marji i Antoniny Rawickich w Muszynie 203|224 cz. nieruchomości wh 407 gm. kat Muszyna, parcela lk. 1253|I o pow. 1090 m². Na froncie parceli przy ul. Piłsudskiego budynek z drzewa na podmurowaniu, parterowy z poddaszem kryty dachówką o 7 ubikacjach, budynek gospodarczy, 2 kurniki, klozet. Realność bez studni. 203|224 cz. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 8.183 gr. 44. cena zaś wywołania wynosi zł. 6 137 gr. 58. Rękojmia wynosi zł. 818 gr. 35.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściweg sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim.

Również wzywa się wszystkie urzędy, które to dotyczyć może do zgłoszenia zestawień podatków względnie innych danin publicznych w terminie najpóźniej w dniu licytacji pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Komornik.

Km. 376|35. Sprawa egzek.: Chaim Dominitz c|a Jan Malik. Komornik Sądu Grodzkiego w Krościenku n|D Józef Trendota w Krościenku n|D ul. Rynek Nr. 406 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 lipca 1936 r. o godz. 10 w Szlachtowej ul. „Tartaki" odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do p. Jana Malika w Szlachtowej składających się z: 1 maszyna taśmowa w połowie idealnej podlegająca sprzedaży, 1 warsztat stolarski w połowie idealnej podlegający sprzedaży, 200 szt. stylisk, 100 szt. rączek do froterowania. Oszacowanie ruchomości nastąpi na terminie licytacyjnym.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

O czem rolnik wiedzieć powinien?

Spółdzielnie popierają rolnika rolnik musi popierać spółdzielnie

Rolniku! Ile razy zastanawiasz się, gdzie masz kupić towar — nie zastanawiaj się: idź do Spółdzielni. Te spółdzielnie, to twoje sklepy przecież. One dla ciebie pracują, one dają ci dobry towar, po cenach przystępnych a jeśli wpiszesz się na członka naprzykład Zagon w N. Sączu — dostaniesz towar taniej — bo tak należy się członkowi.

Kupuj więc w spółdzielniach, nie zapominaj o tem, że w ten sposób bogacisz siebie i pomagasz handlowi polskiemu. Znasz w Nowym Sączu „Zagon", czy Składnicę Kółek Rolniczych? Idź do nich a wszystkie twoje zapotrzebowanie gospodarcze i rolnicze w tych spółdzielniach zaspokoisz z korzyścią dla siebie.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Jasinicki Leon. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu